**Prenumerata wynosi:**
w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

**Inseraty**
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnem drukiem 40 halerzy.

# METALOWIEC

## ORGAN ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI

WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.
KONTO CZEKOWE Nr 92.749.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
**Kraków, Bonnerowska 6.**
codziennie otwarte od 9-12 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 13. | Kraków, 30 listopada 1907. | Rocznik I.

**Żądamy powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego do sejmu!**

## Baczność!

Brak urządzeń ochronnych w wielu fabrykach, podlegających nadzorowi inspektoratu przemysłowego w Krakowie a co za tem idzie, wprost zastraszająca ilość nieszczęśliwych wypadków (Sporysz, Podgórze, Tarnów itd.) zniewala nas do wniesienia — celem usunięcia złego — interpelacyi w parlamencie. Upraszamy zatem wszystkich mężów zaufania o nasyłanie Redakcyi naszej faktów zgodnych z prawdą a odnoszących się do braku urządzeń ochronnych najdalej do dnia 15 grudnia b. r.

Nadzorowi inspektoratu przemysłowego w Krakowie podlegają następujące powiaty: Kraków, Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Kolbuszowa, Krosno, Łańcut, Limanowa, Mielec, Myslenice, Nowy Targ, Nowy Sącz, Nisko, Pilzno, Podgórze, Przeworsk, Ropczyce, Rzeszów, Strzyżów, Tarnobrzeg, Tarnów, Wadowice, Wieliczka i Żywiec.

---

## Państwo a drożyzna.

Kiedy lud cały ugina się pod ciężarem coraz to większej drożyzny, kiedy robotnik z dnia na dzień musi ograniczać swe potrzeby i skazywać w ten sposób siebie i swą rodzinę na coraz to większą nędzę, — to równocześnie państwo, w którym zapanowała ta ogólna nędza i które stoi dziś przed widmem rozruchów głodowych, zamyka swój budżet ogromną nadwyżką 146 milionów koron. Minister Korytowski zestawiając budżet z dumą podnosi tę ogromną nadwyżkę tak, jak gdyby naprawdę nadwyżce tej odpowiadał wzrost dobrobytu całej ludności, jak gdyby te zaoszczędzone 146 milionów pochodziły z większych dochodów obywateli państwa.

Niestety, te zaoszczędzone miliony to krew i pot i trud robotnika, w tej masie pieniędzy którą się chwali minister skarbu, leży chleb którýśmy sobie i dzieciom swoim od ust odebrać musieli, by napaść tylko wiecznie głodnego molocha.

Sto czterdzieści sześć milionów nadwyżki, to kapitał! Za pieniądze te możnaby utrzymać sto czterdzieści sześć tysięcy rodzin robotniczych, złożonych z 4 głów, czyli razem pięćset ośmdziesiąt cztery tysięcy ludzi przez cały rok, licząc po 1.000 koron rocznie na utrzymanie jednej rodziny, albo inaczej: Za pieniądze te możnaby kupić 14 milionów sześćset tysięcy głosów, płacąc za jeden „baares geld“ po 10 koron. Brrr... Jeszcze gotowa nasza szlachta (gdyby mogła) naprawdę na ten cel użyć wspomnianej nadwyżki, zamiast — w myśl woli rządu — wpakować ją w paszczę molochowi — militaryzmowi. Bo tam otwiera się zawsze nigdy i niczem nie dająca się załatać dziura, chociaż Bogiem a prawdą i wybory do sejmu za pasem.

Słusznie nasze dzienniki zestawiając przychody i rozchody monarchii, odnośne artykuły zatytułowały: „B u d ż e t d r o ż y z n y.“ Że nazwa ta jest słuszną, że obecnie drożyzna tolerowana przez rząd i autonomią przechodzi wszelkie możliwe granice — tego chyba nikt zaprzeczyć nie zdoła i przeczyć nie o d w a ż y s i ę.

Za rozmaite przysługi oddane przy wyborach, akceptuje się wyzysk rzeźników, piekarzy i im podobnych, za poparcie udzielone rządowi przez agraryuszy, zamyka tenże granice, uniemożliwiając w ten sposób dowóz bydła, nakłada horendalne cła na zboże, wydając tem samem ludność — bo już nie tylko warstwy robotnicze, ale i klasy średnie — na pastwę, na łup obszarników-jednostek. Jednostki te, uprawiają bezczelny rozbój na konsumentach, wystawiając ich cierpliwość i potulność na straszną głodową próbę. Lecz próba ta zawiedzie, bo zawieść musi! Potulność ustać musi z chwilą, gdy głód zacznie wnętrzności targać i rozpacz głodu rozbije w puch respekt dla praw bezprawia. A wówczas ni stan wyjątkowy, ni kat nie pomoże. Bo skoro lud zmuszony koniecznością powstanie i porwie się do walki o prawo do życia, o prawo do zaspokojenia głodu, to zmiecie z powierzchni trutniów, tuczących się krzywdą biedaków, jak zmiata wicher jesienny liście z drzew.

Nikt nam — nawet Ekscelencya — poseł z kupionym mandatem — nie zamydli oczu frazesami i nadwyżką budżetową, nadwyżką której pochodzenie, to udział państwa w nadzwyczaj przychylnej konjunkturze przemysłowej i jeszcze nadwyczajniejszej drożyźnie. Dla nas pozostanie faktem, że skutkiem drożyzny powstały rozruchy głodowe w Czechach, kraju stosunkowo lepiej sytuowanym niż nasz, że lud się tam wzburzył i demonstruje przeciw lichwiarzom drożyźnianym, a zgromadzenia odbyte w Nowym-Bydżowie, Albrechcicach, Rakowicach, Przybramie, Nachodzie, Kladnie a ostatnio w Bernie (Morawa!!) to groźne memento dla państwa!...

Do zimy jeszcze kawałek czasu a już co raz to częściej czytamy w kronikach policyjnych: „za kradzież bochenka chleba, aresztowano i t. d.“

Lecz cóż czynić — pytacie?

Niestety, na razie nie może być mowy o zmianie w najbliższej przyszłości stosunków tych na lepsze; lecz każdy, kto szczerze pragnie walki z temi co mu chleb i mięso odbierają, co odmawiają mu węgla na opał, co głodzą rodzinę jego, każdy ten wstąpi nie tylko do organizacyi zawodowej lecz także i do politycznej organizacyi socyalno-demokratycznej by w jej ramach wspólnie z jemu podobnymi złączonym przypuścić szturm do twierdzy rozboju, by zwyciężyć.

A więc naprzód!

---

**Metalowcy! Czytajcie i prenumerujcie „Naprzód“.**

---

Dr. I. INGWER.

## Prawo koalicyjne.

Referat wygłoszony na VIII. Zjeździe metalowców w Wiedniu.

(Ciąg dalszy).

Widzicie więc tę podwójną miarkę, to bezczelne i zuchwałe kłamstwo, z jakiem kwestye te się traktuje. Dla siebie chcą wolności, dla robotników mają kajdany. To jest zasada, którą zawsze przeprowadzali w życiu, a i dziś też przeprowadzają, a najjaskrawszy wyraz tej zasady znajdujemy we frazesie o wolnej pracy w stosunku do łamistrejków. Mówię nie wyłącznie z mego partyjnego stanowiska; istnieją pisarze, którzy są stanowczymi wrogami naszej partyi, których wcale nie można uważać za mężów, broniących interesu robotników, a i oni stoją na tem stanowisku, że pojęcie o tak zwanych „chętnych do pracy“ jest zupełnie fałszywem i mylnem. Znakomity ekonomista L u j o B r e n t a n o mówi w swem dziele: „Ochrona chętnych do pracy“: „Przez ochronę chętnych do pracy ubezwładnia się prawo koalicyjne robotników“. W ten sposób wyraża się burżuazyjny pisarz, burżuazyjny ekonomista! Panowie to słyszą, lecz ich to nie interesuje. Pozostaje dalej przy tem, że chroni się łamistrejka, a robotnika, broniącego prawnymi środkami siebie i swych towarzyszy przed tym szkodnikiem, zamyka się.

Ustawowo uprzywilejowaną, przyjemną osobistość chętnego do pracy spotykamy w dwóch postaciach. Musimy rozróżniać „chętnego do pracy“ przed i „tego samego“ po wybuchu strejku.

W pierwszym wypadku mamy tu do czynienia ze stałym oporem niezorganizowanego przeciw organizacyi. Już tutaj zaczyna się ochrona, już tutaj chroni się „chętnego do pracy“ i „wolność pracy“. Już tu oświadczają przedsiębiorcy, że nie można wpływać na robotnika, nienależącego do organizacyi, by do niej przystąpił. Dawniej było to twierdzeniem, dziś jest faktem. Tutaj naśladowaliśmy niemieckiego nauczyciela.

Z książki Legiena o prawie koalicyjnem niemieckich robotników w teoryi i praktyce możecie poznać, jak przez dziesiątki lat prześladowano i dręczono niemieckich robotników, jak niemieckie sądy właśnie tam, gdzie się rozchodzi o prawo robotnika, prześladują go.

U nas przed rokiem jeszcze stała sprawa tak, że organizacyom zawodowym nie stawiano żadnych przeszkód w ich agitacyi między indyferentnymi. Zmiana nastąpiła dopiero w tym roku. Wiadomo wam zapewne, że najwyższy trybunał skazał dwóch zorganizowanych robotników za wymuszenie, ponieważ ci oświadczyli pewnemu niezorganizowanemu robotnikowi: „Wy wiecie przecie, gdzie należy każdy porządny robotnik; jeżeli chcecie z nami pracować, to musicie zapisać się do związku, my nie ścierpimy robotnika, który nie należy do organizacyi“. W ten sposób napiętnował najwyższy trybunał dwóch robotników, którzy działali z najbardziej bezinteresownych motywów, jako zwykłych wymusicieli. Wymuszenie jest najpodstępniejszą i najhaniebniejszą zbrodnią, a wymusiciel jest najbardziej wzgardzonym między wszystkimi zwykłymi zbrodniarzami. I na równi z takimi ludźmi stawia się robotników, którzy nie czynią nic innego, jak to, że się starają zjednać współpracowników i współbojowników dla swej organizacyi. (C. d. n.)

# Fundusz solidarności.

Na żądanie wielu członków podajemy niniejszy artykuł o funduszu solidarności.

Potrzebę tego funduszu udowadnia chyba najlepiej fakt, że pracodawcy w swych związkach zawodowych zorganizowani, na odbytej w dniu 5. marca konferencyi, postanowili zjednoczyć swe organizacye w jeden wspólny związek. Fakt ten ma niezwykle doniosłe znaczenie dla dalszego rozwoju naszych organizacyj i dla wyniku walk, jakie w najbliższej przyszłości klasa robotnicza staczać będzie z organizacyą pracodawców.

W chwili obecnej, kiedy pracodawcy złączyli się w jeden związek, by tem skuteczniej walczyć z robotnikami i by za wszelką cenę utrzymać się przy zasadzie „pana w swej fabryce“ i nie dopuścić, by przy ustanowieniu warunków pracy mieli również głos i robotnicy, organizacye robotnicze powinny przygotowywać się do walki, równocześnie powinny starać się, by spory wszelkie załatwić na drodze wzajemnych układów, aby tem jawniej okazać całemu społeczeństwu, że podżegaczami, prącymi do strejku, są właśnie pracodawcy i ich organizacya. Z drugiej zaś strony muszą organizacye nasze tem silniej się zbroić, aby na wypadek, gdyby strejk stał się nieuniknionym — zwycięstwo było po naszej stronie. Prawa wspólnego omawiania i ustanawiania warunków pracy robotnicy wydrzeć sobie pozwolić nie mogą.

Pierwszym warunkiem skuteczności walk naszych obecnie, kiedy strejki stają się coraz większe i dłuższe, to wzmocnienie poszczególnych związków, tworzenie kas i zasobów, któreby nam dawały możliwość w walce wytrwać i zwyciężyć.

Robotnicy muszą sobie dokładnie zdać sprawę, że stają wobec coraz to większej bezwzględności pracodawców i dlatego muszą spełnić wszystkie obowiązki, które nakłada na nich najbliższa przyszłość. Tak jak na polu politycznem, tak samo i na zawodowem należy nam uzbroić się, by każdej godziny gotowym być do walki, któraby nam mogła zapewnić zwycięstwo nad niecofającym się przed żadnym środkiem nieprzyjacielem. Założenie zjednoczenia związków pracodawców to przestroga dla zorganizowanych robotników, by byli przygotowanymi na długie i uciążliwe walki. Robotnicy muszą zrozumieć, że ich związkom rzuconą zostanie pod nogi rękawica, że pracodawcy za pierwszy i najważniejszy cel swój uważają wypróżnienie naszych kas związkowych, by złamać przez to siłę i zdolność naszego oporu na lata całe, że jednem słowem chcą zniszczyć nasze organizacye, chcą robotników zamienić w powolnych niewolników, którym będą mogli narzucić warunki pracy, jakie tylko zechcą.

Rwącym się do walki pracodawcom robotnicy muszą przeciwstawić się jako jednolita, silna i ofiarna klasa, której organizacya nie złamie się za lada pogróżką. Pracodawcy muszą znaleźć w nas silnego i przygotowanego do walki nieprzyjaciela. Organizacya pracodawców powinna wzmocnić w klasie robotniczej poczucie obowiązku. Dziś dziesiątki tysięcy robotników stoi jeszcze poza organizacyą, setki tysięcy mamy jeszcze do pozyskania. Wzbudzić te masy, powołać je do wspólnej pracy nad wspólnem wyzwoleniem się z pod przemocy kapitalizmu, staje się dziś koniecznością większą niż kiedykolwiek. Z zapałem i energią musimy podwoić obecnie starania nasze w kierunku rozszerzenia organizacyi; każdy nowopozyskany robotnik wzmacnia nasze nadzieje zwycięstwa, zwiastuje klęskę pracodawcom.

Lecz nietylko należy nam się organizować. Równocześnie musimy wzmacniać nasz fundusz walki. Musimy pokazać pracodawcom, że walki, jakie nam narzucą, że masowe wydalenia z pracy, lokauty i t. d. będą ich grubo kosztowały. Oprócz funduszu strejkowego należy nam stworzyć wspólny silny fundusz rezerwowy, który będzie przeciwwagą dla dążeń naszych pracodawców.

W tym celu państwowa komisya zawodowa wprowadziła **fundusz solidarności komisyi zawodowej w Austryi.** Każdy zorganizowany robotnik powinien zobowiązać się przez 6 tygodni płacić wkładkę w wysokości 20 hal. tygodniowo. Wkładki te kwitowane będą osobnemi markami na kartach.

Zorganizowanym pracodawcom robotnicy powinni i muszą odpowiedzieć w ten sposób. Czekająca nas walka zastanie nas przygotowanymi i uzbrojonymi i rzuconą przez pracodawców rękawicę podejmą robotnicy z tem przeświadczeniem, że zwycięstwo musi być po ich stronie. A zatem Towczysze płaćmy fundusz solidarności!

---

# Z warsztatów i fabryk.

**Nieszczęśliwy wypadek przy pracy.** Pisaliśmy niedawno o porządkach panujących w szlifirni pp. Braci Bartik w Tarnowie i zwracaliśmy uwagę kompetentnym czynnikom na stosunki w fabryce tej panujące — ale ktoby tam zwracał uwagę na to, co tam pismo robotnicze pisze! Tu przecież rozchodzi się tylko o robotników i ich interesy, a taką sprawą ktoby się tam interesował!

Dlatego też w niespełna sześć tygodni od ostatniego wypadku w szlifirni pp. Bartik nic się na lepsze nie zmieniło, lecz owszem mamy nowy straszny w swych skutkach wypadek do zanotowania, który ilustruje dosadnie gospodarkę kapitalistyczną i potwierdza w zupełności nasze zdanie, że zachłanność kapitalistyczna nie przebiera wcale w środkach, ani też ogląda się na następstwa i ofiary, gdy rozchodzi się o zbogacanie cudzą pracą i nagromadzenie ze szkodą drugich, worów złota, tego Boga dzisiejszych kapitalistów. Lecz do rzeczy.

Dnia 21 b. m. pękł brus, czy to wskutek za prędkiego obrotu, czy też złej jakości, znajdujący się w pędzie z taką siłą, że kawały tegoż poprzetrącawszy trawersy i belki, pokrzywiwszy grube transmisye wylatywały z olbrzymią siłą przez dach na podwórze, a jeden z takich odłamów wpadł wprost na pracującego przy tym brusie szlifirza Zugaja kalecząc go w okropny sposób i przywalając swym ciężarem. Innego zaś robotnika, pilnikarza Egermeiera odłamy drzewa potłukły niebezpiecznie.

Pierwszego z nich, który miał w straszny sposób pokaleczoną głowę i piersi odstawiono niebawem do szpitala, zabiegi zaś około przywrócenia go do przytomności przed ostawieniem do szpitala spełzły na niczem, a stan jego wogóle jest beznadziejnym.

Tak więc musi przyjść dopiero do katastrofy, w której przynajmniej jedno życie robotnicze padnie ofiarą, by się przekonać, że socyaliści mieli racyę i że krytyka tak nędznych urządzeń w zakładach przemysłowych, jak fabryka pp. Bartików, wraz z osławioną szlifirnią, to nie wymysł i chęć popisywania się piszących o tem, ale kwestya tak ważna, że chyba i pan Bartik to przyznaje, chociaż niestety trochę za późno i po niewczasie.

O szlifirni samej nadmienić musimy jeszcze słów parę, a mianowicie: z powodu grożącego tam ustawicznie niebezpieczeństwa, gdyż szlifirnia ta, która ma zaledwo pomieszczenie na najwyżej 3 brusy, pomieścić ich musi aż 5, brusy to nie małe, jakie się często spotyka, ale olbrzymy o średnicy około $2^1/_2$ metra i ważące kilkaset cetnarów.

Odstęp od jednego brusa do drugiego jest tak

---

MAKSYM GORKIJ:

# CZŁOWIEK.

**Poemat filozoficzny.**

[Ciąg dalszy].

I tylko Myśl — odwieczny druh Człowieka — druh nieodłączny; jej tylko płomień oświeca mu przeszkody na jego drodze, i dziwy życia, i mrok tajemnic, przyrody, i ciemny chaos w jego sercu.

Swobodny druh Człowieka — Myśl wszędy spogląda swym ostrym, przenikliwym wzrokiem i bezlitośnie oświetla wszystko:

— Miłości podstępne i chytre fortele, i żądzę jej — zdobycia oblubieńca, i cechę jej: poniżać i poniżać się — a za nią zmysłowości plugawe oblicze;

— Nadziei lękliwą niemoc i Kłamstwo za nią, rodzone dziecię jej, strojne, ozdobne Kłamstwo, zawsze gotowe wszystkich pocieszać i wszystkich łudzić swoją piękną mową;

— Myśl widzi w Przyjaźni wątłem sercu ogłędną skrytość, próżną i czczą ciekawość, zgniłe zazdrości plamy i na nich obmowy zarodki;

— Myśl widzi czarnej Nienawiści siłę i wie, że gdyby zdjąć z niej więzy — wszystko na ziemi w ruinę obróci i nawet zbiegłej sprawiedliwości — nie daruje!

Ona bój wszczyna nawet i z Śmiercią. Dla niej, która zwierzętom wydarła Człowieka, która stworzyła takie mnóstwo bogów, systemy filozofii i nauki — klucze do bytu zagadnień — dla niej swobodnej, nieśmiertelnej Myśli, pełną wzgardy i wrogą jest siła bezpłodna i czasem tak złośliwa.

Śmierć dla niej do szmaciarki jest podobna, nędzarki, która chodzi po zadworzach, zbiera do swego worka przeżyte, zgniłe i nieprzydatne odpadki, wszelako nieraz zdrowe i krzepkie zuchwale porywa.

Przesiąknięta wonią rozkładu, owinięta postrachu całunem, niemiłosierna, tajemnicza, niema, niby surowe i krwawe pytanie, zawsze stoi przed Człowiekiem Śmierć, a zgłębia ją gorliwie Myśl — twórcza i jak słońce jasna, pełna odwagi szalonej i z swej nieśmiertelności dumna...

Tak kroczy buntowniczy Człowiek poprzez okrutne ciemnie tajemnic bytu — naprzód! i wyżej! wciąż naprzód! i — wciąż wyżej!

II.

Oto się znużył, chwieje się i jęczy; trwożliwe serce znowu szuka Wiary i głośno żąda czczych Miłości uciech.

I z tej niemocy zrodzone trzy ptaki — Smutek, Tęsknota i Rozpacz — trzy czarne i szkaradne ptaki — złowrogo krążą ponad jego duszą i wszystkie nucą mu ponurą pieśń o tem, że jest robakiem marnym, że są granice jego poznania, że wszelka jego Myśl bezsilna, że śmieszną jest też święta duma, i że pomimo wszystko — umrze.

I waha się znękane serce od tej kłamliwej, wrogiej pieśni, i ciernie zwątpień ranią mózg, a w oczach błyszczy łza zniewagi.

I jeśli duma nie podniesie buntu, to lęk przed Śmiercią wtrąci wnet Człowieka w ciemnicę Ducha; zwycięzka Miłość wnet go pocznie nęcić w objęcia swoje, ukrywszy w gromkich obietnicach szczęścia bolesną niemoc stać się całkiem wolną i chytry, chciwy despotyzm instynktów...

W sojuszu z Kłamstwem lękliwa Nadzieja zanuci pieśń mu o spokoju błogim, albo o cichem szczęściu ukojenia i swą łagodną i czarowną mową wnet uśpi zadrzemany duch i wtrąci go w kałużę słodkiej Leni i w ręce Nudy, córki jej.

I pod namową zaślepionych zmysłów, Człowiek przesyca mózg i serce swoje trucizną, słodką bezwstydnego Kłamstwa, która otwarcie głosi, że dla niego dróg innych nie ma, oprócz prostej drogi do pełnej stajni zadowolenia z siebie.

Lecz dumna Myśl, miłując go niezmiernie, wnet wszczyna bój ze wzgardy pełnem Kłamstwem, a placem boju — wiecznie — serce jego.

Myśl prześladuje go, jak wróg, jak robak, ciągle trawi mózg, niby suchoty, niszczy pierś i torturuje go, jak kat, ściskając serce bezlitośnie chłodem tęsknoty wiekuistej za czystą, mądrą prawdą życia, która choć wzrasta tak powoli, lecz jest widzialną w mgle przesądów, niby płomienny Myśli kwiat!

Lecz jeśli Człowiek jadem Kłamstwa zatruty jest nieuleczalnie i mocno wierzy, że już niema wyższego szczęścia tu na ziemi nad pełność duszy i żołądka, nad sytość, spokój i wygody — wtedy w niewoli górujących zmysłów smutnie opuszcza swoje skrzydła Myśl i — drzemie, zostawiając go we włady serca. (Dok. nast.)

mały, oraz całe urządzenie tej szlifirni jest tak nędzne, że tylko ten ocenić je należycie potrafi, kto urządzenie to naocznie oglądał.

Wprawdzie pan inspektor przemysłowy zagląda od czasu do czasu do tej fabryki, ale idąc w asystencyi p. Bartika i nie zatrzymując się nigdzie dłużej, nie może poznać dokładniej ani warsztatu pilnikarskiego, (który raczej nadaje się na jakiś skład maszyn niż na pracownię), w której pracować musi zimą i latem kilkunastu robotników i kto się dobrze przypatrzy tym zziębniętym tupającym i zawierającym ręce dla rozgrzania robotnikom, ten zrozumie, że ich przecież ciepło ubrany p. Bartik, jakoteż i pan inspektor przemysłowy zrozumieć nie może, gdyż przejście nawet po najgorszym warsztacie a pracowanie po całych dniach w takowym, to rzecz zupełnie inna i łatwo zrozumiała! W szlifirni n. p. pan inspektor nie znalazł innej potrzeby nad konieczność noszenia przy szlifowaniu okularów, by piasek z brusa nie leciał do óczu, ewentualności jednak, by tak piasek w bryłach kilkunastocetnarowych nie pozabijał kilku robotników i nie zdemolował urządzenia szlifirni pan ten widocznie nie przeczuwał i dlatego żaden brus nie jest chroniony poważniej niczem, a p. Bartik stara się jedynie o to, aby jak najwięcej brusów szło, i jak najwięcej na nich zrobiono, poza tem inne jakieś rzeczy, to rzecz zbyteczna: że tam znów jeden lub kilku robotników może stać się kalekami lub postradać życie, to rzecz, dla której szkoda paru guldenów na jakieś ulepszenia warsztatowe, a zresztą mogą przecież uważać, aby im się nic nie stało!

Robotników zaś dostanie świeżych, a nawet może i tańszych, i cała historya kończy się, by tak samo zacząć się na nowo i święcić swoje kapitalistyczne orgie!

**Z fabryki Peterseima.** Nieraz już słyszano o rozmaitych nadużyciach, których dopuszczają się „obrońcy" przemysłu krajowego na robotnikach. O wszystkich tych nadużyciach można by powiedzieć, że były to błahostki w porównaniu nadużyć jakich dopuszczano się w roku bieżącym. Obecnie bezczelność „rycerzy" przemysłu krajowego przechodzi granice i robotnikom rzuca się wprost rękawicę wyzywającą. Podobnie dzieje się i w fabryce p. Peterseima. W lecie gdy było dużo roboty, robotników wyzyskiwano do ostatniej kropli krwi, zmuszano do robót po godzinach nadobowiązkowych za marne wynagrodzenie. I tu właśnie p. przygotowywał p. Peterseim nowy plan do wyzysku; bo teraz kiedy ma mniej roboty, a magazyny zapasem nabite, lekceważy i swobodnie wyzyskuje robotników; i ceny akordowe, szczególnie w odlewarni, redukuje za porządkiem. Robotnicy widząc swoją krzywdę, udali się do p. Peterseima, sądząc, że może zaniecha tego czynu, gdy z nim pomówią. Lecz grubo się omylili, bo p. Peterseim dał im następującą odpowiedź: „komu się nie podoba, może zaraz iść, ja tak chcę i tak być musi". Pan Peterseim wie dobrze, że drożyzna się wzmaga z każdym dniem, a zima już na karku, więc robotnicy są wprost zmuszeni przyjąć takie warunki pracy, jakie im fabrykant narzuci, bo przecież nie będą patrzeć na nędzę swoich rodzin. Sprawę tę oddajemy pod sąd opinii publicznej; tak potrafi postępować fabrykant krakowski. Oprócz tego musimy nadmienić, że robotnicy tam pracujący muszą w sobotę długo czekać na wypłatę w poczekalniach nieogrzewanych. Można przecież tę sprawę załatwić, robotników rozdzielić na dwie części i może dwóch urzędników wypłacać, a wówczas robotnicy nie będą marzli.

Panu Peterseimowi powiemy tylko tyle: przyjdzie niebawem czas, że robotnikom się „spodoba kiwać" p. Peterseima, jak on to obecnie czyni, a wówczas nie wiemy czy panu temu będzie to przyjemnem. Bo — stare to przysłowie — kij ma dwa końce!

Robotnicy zaś mają jeden dowód więcej, że tylko zorganizowani przedstawiają siłę i takich się respektuje. Wyzyskowi uprawianemu przez poszczególnych fabrykantów może jedynie tylko silna organizacya zawodowa kres położyć!

Metalowców wszystkich kategoryj wzywa się, aby fabrykę Peterseima omijali aż do odwołania.

**Zgromadzenie terminatorów ślusarskich odbyło się we Lwowie.** Przewodniczył tow. Ozgał, sekretarzował tow. Kurzyk. Referat o potrzebie organizacyi młodocianych metalowców wygłosił terminator H., w dyskusyi zabierali głos terminatorowie, których nazwisk nie przytaczamy z zrozumiałych powodów.

Z dyskusyi dowiadujemy się niesłychanych rzeczy; chłopaków używa się do kopania grządek, bawienia dzieci, karmienia świń itd.

Majstrowie Hasiewicz, Robatycki i Kucharski dopuszczają się straszliwych masakry na chłopakach. Rozjuszony Hasiewicz złamał chłopakowi z Winnik sztabą żelazną rękę. Robotycki bije chłopaków rozpalonem żelazem, Kucharski młotem za chłopakami rzuca.

Cechmistrz Heller używa chłopaków do czyszczenia koni, wyrzucania gnoju i powożenia. Jeden z wyzwoleńców Hellera, który przy koniach nie nauczył się ślusarstwa, zmuszony jest tułać się po rozmaitych firmach, pracując jako pomocnik i nosić narzędzia za czeladnikami. Zgromadzenie uchwaliło założenie grupy młodocianych metalowców i odnieść się do władzy, ażeby niektórym majstrom zakazała trzymać terminatorów.

Po zgromadzeniu odśpiewano czerwony sztandar.

**Z cechu ślusarzy we Lwowie.** Od lat szeregu zawładnęła kliczka majsterków cechem i przy cechowym ogniu pieczeń dla siebie uprawia. Na czele tej kliczki składającej się z kilku chrześcijańskich a kilku żydowskich majsterków (niektórzy z nich nie prowadzą nawet warsztatów, a trudnią się rozmaitemi sprawami, tylko nie ślusarstwem, wybory kahalne, gminne i sejmowe, są ich głównem zajęciem, z którego robią dla siebie interesa), otóż na czele tej kliczki stoi znany z kołtuństwa Julian Heller „od batoga" cechmistrz ślusarski.

Ciekawy był wybór tego cechmistrza zeszłego roku, gdzie klika nie chcąc puścić z rąk władzy cechowej i korzyści z niej wypływającej, od czwartej rano ściągała z łóżka i z łaźni swoich ludzi na zgromadzenie wyborcze; przeważna część głosowała z konieczności, bojąc się sekatur i mściwości macherów cechowych, innych brało się wódką i śniadankiem, a niektórym coś obiecano i klika postawiła na swojem, wybrała strohmana, za którego plecami panoszy się i różne interesa robi.

Do cechu wpływają podania o wyzwolenie człowieka, który nie był wcale w terminie i targ w targ robi się „Lehrbrief", ba, za kilka tygodni później wyzwolony otwiera warsztat. Co go to kosztowało? nie wiadomo, ale wartoby było wiedzieć. Takich interesów jest sporo.

Obrady cechowe są zwykle zawsze jedne i te same; zakazać robotnikom palić papierosów, a pozwolić na palenie fajki. Zabronić chłopcom chodzić do szkoły w dnie powszednie, a zaprowadzić całodzienną szkołę niedzielną. Znieść sądy przemysłowe, a rozstrzyganie sporów powierzyć cechom. Sprawić sztandar i świece dla chrześcijan, a torę dla żydów. Kasę chorych majstrowie nie powinni płacić. Chłopak w nauce powinien być 5 lat, a gdyby się pokazało, że się niedokładnie nauczył, zostaje przydzielony innemu majstrowi na dalsze 3 lata dla uzupełnienia nauki. Chłopak, który przechodzi od jednego do drugiego majstra, musi o rok dłużej terminować. Honoraryum dla cechmistrza i dla zastępcy, odszkodowanie za dorożki i stracony czas, pierścień dla zasłużonego członka, złoty batog w upominku cechmistrzowi, a potem na nowo świece, okucie na sztandar i rozmaite bzdurstwa. Po obradach „biba" do świtu i tak w kółko.

**Sporysz.** Do galeryi „inteligentnych" jednostek z huty Fryderyka przybywa obecnie jeszcze jeden okaz, wabiący się Antonikiem. Pan ten, do niedawna jeszcze murarz, a raczej partacz murarski, dorwawszy się „władzy", prześladuje uczciwych robotników, a już po prostu tych znieść nie może, którzy pamiętają jak Antonik wykonywał „murarski" fach, wywożąc taczkami śmiecie. Władza pana „platzmeistra" Antonika jest o wiele większą, niż by to sobie przedstawić było można; on może robotnika w karczmie przy piwie ukarać 5 koronami i basta! Rekursu niema, bo karę każe Singer ściągnąć i gotów! Potrafi on ujadać na robotników, denuncyować i wszystko inne tylko nie to, co jest jego obowiązkiem.

Niedawno temu wpadł do wykopanej na placu jamy jeden robotnik tak nieszczęśliwie, że złamał sobie 3 żebra i wytknął rękę, skutkiem czego przeleżał się przez 6 tygodni w szpitalu, tracąc w ten sposób na zdrowiu i zarobku. Wina w tym wypadku spada w całości na Antonika, on bowiem jest za to odpowiedzialnym i obowiązkiem jego było kazać wygrzebaną jamę na noc zakryć, czego nie uczynił, a co tak fatalnie odbiło się na skórze robotnika. Rozumie się, że za tę karygodną niedbałość nie został wcale pociągniętym do odpowiedzialności. O innych uczynkach tego pana pisać można całe tomy, spodziewamy się jednak, że notatka ta wystarczy i p. Antonik zmieni swoje postępowanie wobec robotników. Jeżeli nie, to skutek sam sobie będzie musiał przypisać.

# Rozmaitości.

**Uroczysty wieczór** urządza Stowarzyszenie robotników polskich „Siła" we Wiedniu w XV rocznicę założenia stowarzyszenia, który odbędzie się w niedzielę dnia 1 grudnia 1907 roku w sali „Zur blauen Weintraube", V, Schlossgasse 5. W program wchodzą: Powitanie, Dramat jednej nocy, — Ciężka próba, (wykonana przez kółko amatorskie), — Koncert orkiestry smyczkowej, — Śpiew, — Deklamacya i t. d. Mowę uroczystą wygłosi poseł tow. H. Liebermann. Na zakończenie tańce. Szczegółowy program przy wejściu bezpłatnie.

**Nowi ministrowie i ministerstwo pracy.** W ubiegłych dniach byliśmy znowu świadkami kryzysu ministeryalnego; kilku dawnych ministrów poszło na pensyę, a miejsce ich zajęli inni. Prezydent ministrów bar. Beck chciał w ten sposób zyskać sobie większość w parlamencie dla ugody węgierskiej. Co w tej całej zmianie dla nas jest specyalnie interesującem — to to, że w pierwszym rzędzie otrzymaliśmy nowego ministra handlu. Został nim poseł do Rady państwa profesor dr Franciszek Fiedler. Niestety nie wiemy, czy w osobie jego otrzymujemy kogoś „lepszego" czy „gorszego" od jego poprzednika. Wkrótce jednak będziemy mieli sposobność przekonać się, jak pan minister zachowywać się będzie wobec najbardziej piekących żądań klasy robotniczej.

Podnieść również należy, że przy obecnej zmianie ministrów postanowiono stworzyć nowe ministerstwo pracy. W ten sposób ma być spełnione dawno już podnoszone żądanie zorganizowanych robotników. Do ministerstwa pracy mają być przydzielone wszelkie sprawy ubezpieczeniowe robotników, statystyczny urząd pracy, górnictwo, kanały wodne, inspekcya przemysłowa i cały szereg innych spraw. Fakt jednak, że pierwszym ministrem, który obejmie tekę ministeryum pracy, ma zostać dr Gessmann, jeden z przewódców partyi chrześcijańsko-socyalnej w Wiedniu, musi nas już z góry natchnąć do tej nowej instytucyi pewnego rodzaju nieufnością. Chrześcijańsko-socjalni znani są w całem państwie ze swego wrogiego usposobienia dla robotników, a ich przedstawiciel ma objąć tekę ministra pracy! Wstąpienie dra Gessmana na to stanowisko oznacza już z góry położenie tamy wszelkiemu postępowi klasy robotniczej, a nadto stwarza bardzo poważne niebezpieczeństwo dla prawa koalicyi, które te-

raz pracodawcy przy pomocy nowego ministra pracy będą się starali ograniczyć.

Robotnicy powinni mieć się na baczności. Swego najbardziej podstawowego prawa: domagania się lepszych stosunków pracy nie mogą pozwolić sobie odebrać nawet przez ministra. Obowiązkiem posłów robotniczych w parlamencie będzie, z ministeryum pracy uczynić zwolna krok po kroku instytucyę, któraby całkowicie odpowiadała swej nazwie.

Nie bez znaczenia jest również, że ministrem rolnictwa został klerykał dr Ebenhoch. Obecna zmiana ministeryalna jest równoznaczną z wydaniem na łup klerykałów najważniejszych urzędów w państwie. Klerykalizm zyska jeszcze większy wpływ niż dotychczas.

# Z zagranicy.

**Ruch wśród metalowców okręgu moskiewskiego.** Przed kilku tygodniami odbyła się narada związków metalowców okręgu moskiewskiego. Sprawozdanie wykazało, że skutkiem represyi prawie wszystkie oddziały związku upadły. Tak np, oddział moskiewski, który liczył kiedyś około 6000 członków, obecnie ma zaledwie 200 członków płacących wkładki, w kołomieńskim oddziale obecnie płaci wkładki 125—130. W tulskim związku znajduje się 750 członków a w tulskim oddziale moskiewskiego związku—424; w Bołwie znajduje się 204 członków; w Iwanowo-Wozniesiensku 500. Cały szereg związków lub oddziałów związku rozpadł się zupełnie np. w Bogorodzku, Kellerowie, Mytiszczach, Orechowie—Zujewie, w osadzie Pawłów, Sierypuchowie, Kurzaczu, Libercach, Rożnowie. Za wyjątkiem związku tulskiego i iwano-wozniesienskiego wszystkie związki istnieją nielegalnie, skutkiem zamknięcia związków i niemożności zalegalizowania ich. Nowe związki nie powstają wcale. Tylko w Kazaniu powstał mały związeczek w czerwcu, ale i ten nie mógł się ulegalizować.

**W ogręgu petersburskim** natomiast we wszystkich 7-miu dzielnicach związek metalowców rozwija się dobrze — liczba członków wynosi obecnie 8257, kasa posiada z górą 14,000 rb. Związek postanowił zająć się energicznie działalnością oświatową i na ostatnim posiedzeniu zarządu wyznaczono 150 rb. na bibliotekę. Związek wydaje pismo fachowe „Robotnik Metałowy.“

**Bezrobocie w przemyśle metalowym w Petersburgu.** Administracya zakładów Nobla wymówiła robotę robotnikom jednego oddziału. W fabryce Lesnera wydalają robotników, wypłacając za 2 tygodnie naprzód. Również zaczęła wydalać fabryka telefonów Eryksona. Robotnicy będą wydaleni partyami składającemi się z 28, 32 i 40 osób. W Newskiej fabryce budowy okrętów ma być wkrótce zamknięty oddział, w którym pracuje 500 robotników.

## Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

**Metalowcy wszystkich kategoryj: Lwów** (wszystkie fabryki); **Kolin** (firma **Wiessner**); **Neuern** (fabryka kabli **Blocha**); **Sanok** (fabryka wagonów); **Praga** (elektrownie); **Sandberg, pruski Śląsk, Sarajewo; Zurych** (wszystkie firmy); **Singen-Konstanz** (Niemcy); **Solingen** (firma **Gottlieb Hammesfahr**), **Wiedeń** (fabryka wyrobów konstrukcyjnych **I. Gridl** V. dzielnica; fabryka wyrobów metalowych „**Danubia**“ IX. dzieln.); **Budapeszt-Ujpest** (fabryka budowy maszyn i okrętów „**Danubius**“.

**Pilnikarze: Praga.**

**Odlewacze i formierzy: Lwów** (wszystkie fabryki); **Górna Austrya** (wszystkie fabryki); **Mürzzuschlag, Tarnów, (Bracia Bartik).**

**Złotnicy: Wiedeń** (firma **S. Fitzka**) Reichsgasse 12, **Cilli** (Styrya); **Budapeszt** (wszystkie fabryki); **Zurych.**

**Stolarze modelowi: Wiedeń** (firma **Denng i Ska**) **III,** Erdbergerlände 28, **K. Schultz i L. Goebel IV,** Weyringergasse; **Hoerde i Ska** (zakład budowy młynów, **II,** Taborstrasse). **Sanok** (fabryka wagonów), **Andritz obok Gracu** (Tow. akc. budowy maszyn); **Berno,** (Bartelmus i Donath).

**Paśnicy i brązownicy: Wiedeń** (firma **Fryderyk Schmidt, IX,** Eisengasse).

**Instalatorzy: Praga II. (K. Krczil, Kalusz); Ślusarze: Praga.**

**Zegarmistrze: Szwajcarya** (wszystkie fabryki).

## KOMUNIKATY.

**Centrala: Wiedeń V/2 Kohlgasse 27.**

Zawiadamiamy wszystkie grupy miejscowe, jakoteż pojedyńczych członków, że we wszelkich sprawach organizacyjnych należy się zwracać do krajowego sekretaryatu Związku metalowców w Krakowie, ul. Bonnerowska 6, albowiem listy, adresowane wprost do Centrali, będą załatwiane ze znacznem opóźnieniem.

Jedynie obrachunki i pieniądze uprasza się i nadal wprost do Centrali odsyłać.

**F. Domes** sekretarz. **L. Exner** przewodniczący.

**Zgubiono następujące legitymacye:**

**Franciszek Lendl,** ślusarz Nr 51.284, urodz. 11. kwietnia 1871 r. w Wilfersdorf, przystąpił 21. listopada 1903 we Wiedniu.

**Franciszek Weber,** pomocnik, Nr 129.264 urodzony 4. czerwca 1887 w Ulrichskirchen, przystąpił 3. października 1906 we Wiedniu.

**Józef Tessauer,** ślusarz, Nr 159.186, urodz. 2. września 1882 w Gross-Jedlersdorf, przystąpił 21. kwietnia 1906 w Florisdorf.

**Klemens Korzinek,** pomocnik, Nr 135.139, urodz. 6. marca 1874 w Zlechowie, przystąpił 12. stycznia 1907 we Wiedniu.

**Józef Spitzenberger,** hutnik, Nr 96.352 urodz. 24. lipca 1871 w Zeltweg, przystąpił 1. kwietnia 1906 w Langenwang.

**Szymon Braun,** Nr 123.029. urodz. 5. listopada 1887 na Węgrzech, przystąpił 28. lipca 1906 we Wiedniu.

**Zwraca się uwagę** wszystkich kasyerów grup i stacyj płatniczych, by na powyższe legitymacye nie wypłacali wsparcia podróżnego, lecz takowe zatrzymali i odesłali do centrali.

**Na podstawie uchwały Zarządu dnia 14. listopada b. r. wykluczeni** ze Związku zostali następujący członkowie:

**Albert Kugler,** tokarz, Nr 54 963, urodz. 19. marca 1887 w Weipert [Czechy], przystąpił 25. października 1902.

**Grzegorz Ziegler,** kowal, Nr 31.416, urodz. 3. czerwca 1883 w Pilznie, przystąpił 6. października 1905.

Obaj członkowie grupy Wistritz.

## REDAKCYA:

**Wszystkich mężów zaufania i Towarzyszy naszych upraszamy o nadsyłanie korespondencyj z fabryk i warsztatów, abyśmy mogli być ciągle w żywych stosunkach i aby pismo nasze było wyrazem myśli i idei robotników metalurgicznych Galicyi i Śląska. Redakcya.**

**ADMINISTRACYA „METALOWCA“:**

**Na liczne zapytania oświadczamy, że rachunki za pobrane egzemplarze „Metalowca“ wyślemy z końcem grudnia b. r. i prosimy o przyjęcie powyższego do wiadomości. Administracya.**

## Baczność robotnicy fabryki Peterseima!

W niedzielę dnia 1 grudnia b. r. o godzinie 11 przed południem odbędzie się poufne zgromadzenie **w sali miejskiej Kasy chorych,** ulica Podwale 12. Sprawy bardzo ważne. O liczny udział uprasza Zarząd.

## Odpowiedzi Redakcyi.

**Stow. „Siła“ w Wiedniu.** Dziękujemy za kartę honorową.

**Za ogłoszenia Redakcya nie przyjmuje odpowiedzialności.** — Cena ogłoszeń w nagłówku.



Właściciele: **Ludwik Exner** i **Franciszek Domes.** Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Mikołaj Kozłowski.** Drukarnia Wł. Teodorczuka w Krakowie.